https://www.tu-kultura.pl/strona-literatury/marta-moldovan-cywinska-wittgenstein-i-atroficzni-narcyzi-3445/

Wittgenstein i atroficzni narcyzi

Wittgensteina trzeba postrzegać przez pryzmat estetyki filmowej oraz teatralnej tak, jak uczynił to Derek Jarman w 1993 roku. Obejrzeliśmy właśnie biograficzny film poświęcony wielkiemu filozofowi, gdzie genialnie wykorzystaną materią plastyczno-ontologiczną było Słowo, rzeźbiące dzieciństwo Ludwiga, jego udział w I wojnie światowej ,stosunek do faszyzmu, pracę w austriackiej, prowincjonalniej szkole, wyjazd do Związku Radzieckiego i prawdziwą konfrontację z komunizmem, spory z Bertrandem Russelem i wreszcie porzucenie wielkiego świata na rzecz pustkowia w Norwegii. Oczywiście, zamknięcie całego życia Wittgensteina w jednej frazie jest skandalicznym uproszczeniem. Dobór cytatów wykorzystanych w ekranizacji można uznać za wyjątkowo trafny – pozwalają przynajmniej w ułamkowym wymiarze poznanie tego, co w filozofii Wittgensteina można uznać za niepoznawalne.

Im bardziej fascynuje mnie filozofia rumuńska, niemiecka oraz austriacka, tym bardziej obraz innych ludzi wydaje mi się wypłaszczony. Wcześniej postrzegałam innych jako żywe rzeźby, potem jako płaskorzeźby, z czasem jako wklęsłą membranę. Żywe rzeźby przesuwające się na klatce filmowej w metrze, tramwajach, autobusie. Wypowiadające niezrozumiałe dla przyszłych pokoleń kwestie, przekonane głęboko o swej nieomylności. Bawi mnie mój własny idealizm, dziecięce spojrzenie uczennicy klasy pierwszej szkoły podstawowej, która nie mogła uwierzyć, że ludzie – ci oglądani z oddali - z natury są aż tak bardzo źli i że nie potrafią dotrzymać raz danego słowa, a teraz atrofia uczuć chyba dosięgła niewyobrażalnego wcześniej apogeum. W ciągu kilku ostatnich lat sczezły udawane przyjaźnie, jak widać maskowanie było obliczone na krótki czas. Prawdziwe nabrały blasku i umocniły się. Czerń i biel nasycają się w swej odrębności. Wyblakły wszystkie rzekome fascynacje jak zdezaktualizowana karta miejska.

W większości butne, bo przekonane o swej niezwykłości teraz pełzają cieniem po zagrzybionej ścianie dawnej biblioteki osiedlowej. Koniec z zaczesywaniem na bok przedziałka przed każdym lusterkiem, kolejną witryną sklepową mijaną po drodze. Oj, postarzeli się panowie, którzy zamieniali Internet w pobojowisko pod czerwoną latarnią. Nie śmieszą ich kaszlące żarty, a zapewnienia o własnej niepowtarzalności trącą szkorbutem. Pofałdowani rozdawanymi łapczywie komplementowi, przyduszeni fałszywymi obietnicami z trudem łapią powietrze. Do modelu „Nieśmiertelny 10 AdonisApolloZeuspotwór" nie ma części zamiennych. Fałszywi mężczyźni, karmieni własnym ego, potrafią zranić najczulsze serca, pozostawiając za sobą pustkę i gorycz. Nikt teraz nie usłyszy użalania się zagłuszonego przez warkot wehikułu czasu, spychającego ich ku przedwczesnej starości. Teraz płacą za to rachunki z odsetkami.

Akcja tego filmu uległa rozszczepieniu na kilka kolejnych – w tym Wittgenstein siedzący w pierwszym rzędzie sali kinowej zajada popcorn. Popija go Colą przez słomkę tak, jak powinien sączyć słowa pisarka: o dwa zdania za mało.

Marta Moldovan-Cywińska